

dziennik

czytelnicтво: 95841

powierzchnia/pow. efektywna: 241 cm2/23 cm2

AVE/AVE efektywny: 4333 zł/407 zł

Wylicytował **WOŚP** na poligonie

Jego armia

- Będę teraz ambasadorem armii - mówi Marek Molenda, który w finale **WOŚP** wylicytował dwa dni na poligonie z naszymi logistykami.

- Siły powietrzne proponowały lot F-16, marynarze - rejs okrętem podwodnym - opowiada kpt. Paweł Wąsowicz, rzecznik prasowy 1. Pomorskiej Brygady Logistycznej w Bydgoszczy. - Uznaliśmy, że poligon i kurs jazdy 40-tonowym wozem zaopatrzenia technicznego może być atrakcyjny.

- Oglądaliśmy z żoną telewizyjną relację **WOŚP** - opowiada Marek Molenda spod Warszawy. - Pojawiała się migawka z oficerami. Od lat interesuję się armią i militariami. Najbardziej spodobała mi się propozycja bydgoskich logistyków. Byłem bardzo zdeterminowany, górna granica licytacji nie grała roli.

Marek Molenda przelicytował m.in. rodzinę, która chciała - w ramach pierwszokomunistycznego prezentu - wysłać na poligon syna. Na co dzień Marek Molenda jest menadżerem restauracji przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. (- Właściwie robię to samo, co logistycy. W restauracji wszystko musi grać - tłumaczy). Dzień zaczyna o 7.00 rano, kończy o 4.00 nad ranem. Po trzech godzinach snu - znowu rusza do pracy.

Jest fanem zespołu Metallica. Należy do amerykańskiego fan-klubu zespołu. Jeździ za nimi na koncerty. W Szwajcarii wylósował spotkanie z członkami zespołu. Sam gra na gitarze prowadzącej w heavymetalowym zespole War-Saw, jest kompozytorem większości utworów (w marcu koncertowali m.in. w Bydgoszczy, a w sierpniu nagrywają debiutancką płytę). Od trzech lat trenuje krav-magę, izraelską sztukę walki. Uczy się języka japońskiego, gra w amatorskiej lidze piłkarskiej. No i



Marek Molenda i „wuzeta”

Noc „na bojowo” z żołnierzami w namiocie. Strzelanie dzienne i nocne z karabinu i pistoletu (najniższa ocena „cztery”). Do stał osobistego opiekuna - st. sz. Adriana „Zabę” Bednarczyka. - Fantastyczny, doświadczony żołnierz. Jego opowieści słuchałem z zapartym tchem - mówi Marek Molenda. - O takich ludziach czytałem tylko w „Polsce Zbrojnej”. Podobało mi się bieganie w pełnym rynsztunku po poligonie. Lubię wysiłek.

Oglądał zasadzkę na konwój, jako górny strzelec jechał terenowym „Skorpionem”. W pełnym słońcu „ugotował się” w kombinezonie ochronnym. Posiłki w polu. Z żołnierzami przeżył nieoczekiwaną wizytę dwóch żubrów (w tym roku na drawskim poligonie pojawiło się całe stado). Gdyby zaatakowały, to mogłyby nawet przewrócić samochód terenowy.

Skończyli ćwiczenia o 2.00 w nocy, a o 6.00 wyjeżdżali już do 11 Batalionu Ewakuacji Sprzętu w Czarnem, gdzie czekała na niego „wuzeta” - 40-tonowy wóz zabezpieczenia technicznego na gaśnicach.

St. sz. Marcin Wawrzyniak i st. sz. Piotr Zwierzchlewski przeprowadzili krótkie szkolenie z Markiem Molendą i po chwili to on sięgnął po drąg „wuzety”.

ROMAN LAUDAŃSKI